



głos ANGLIJ



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, dnia 1 marca 1947

Nr. 9 (18)

Premier Attlee o przyszłości Indii

Oto tekst oświadczenia premiera Attlee w Izbie Gmin na temat polityki brytyjskiej w Indiach:

„Praca nad wprowadzeniem w życie samodzielnych rządów w Indiach była od dawna częścią składową polityki następujących po sobie rządów W. Brytanii. Zgodnie z tą polityką oddawano ludności Indii coraz to większą część odpowiedzialności tak, że dziś administracja cywilna i wojsko indyjskie opierają się w znacznej mierze na indyjskich urzędnikach i oficerach. W dziedzinie konstytucyjnej obie ustawy, wyćnane przez parlament brytyjski w r. 1919 i 1935, oznaczają same w sobie przekazanie wielkiej części władzy politycznej ludności Indii.

Rząd koalicyjny uznał zasadniczo w r. 1940, że ludność Indii powinna sama wypracować konstytucję dla całkowicie autonomicznych Indii; w wyniku propozycji r. 1942 rząd zaprosił przedstawicieli ludności Indii, aby w tym celu ustanowili Zgromadzenie Konstytucyjne, skoro tylko skończy się wojna.

Rząd Jego Król Mości sądzi, że polityka ta była słuszną i w duchu zdrowych zasad demokratycznych. O czasie objęcia władzy uczynił on wszystko, co było w jego mocy, aby wprowadzić tę politykę w życie. Z oświadczenia premiera dnia 15 marca ub. r., które spotkało się z powszechnym uznaniem parlamentu i kraju, wynikało jasno, że ludność Indii sama musi zdecydować o przyszłej formie swego rządu i konstytucji. Według zdania rządu brytyjskiego nadszedł czas, aby odpowiedzialność za rząd w Indiach przeszła w ręce ludności Indii.

Misja rządowa, która została wysłana w zeszłym roku do Indii, spędziła tam przeszło 3 miesiące na naradach z przywódcami poszczególnych partii, celem ułatwienia im dojścia do zgody w sprawie metod ułożenia przyszłej konstytucji w ten sposób, aby przenieście władzy mogło nastąpić szybko i bez tarć. Dopiero gdy wydawało się pewnym, że bez inicyjatywy ze strony misji rządowej nie osiągnie się prawdopodobnie zgody, misja ze swej strony wysunęła pewne propozycje.

Propozycje te, opublikowane w maju r. ub., przewidywały, że przyszła konstytucja Indii powinna być wypracowana przez Zgromadzenie Ustawodawcze, w skład którego powinni wejść (w myśl propozycji) przedstawiciele wszystkich odłamów społeczeństwa Indii Brytyjskich i Państw Indyjskich.

Po odejściu misji ustanowiono centralny rząd tymczasowy, złożony z przywódców politycznych głównych odłamów społeczeństwa, który ma rozległą władzę w obrębie istniejącej konstytucji. We wszystkich prowincjach działają rządy hinduskie, odpowiedzialne wobec prowincjonalnych parlamentów.

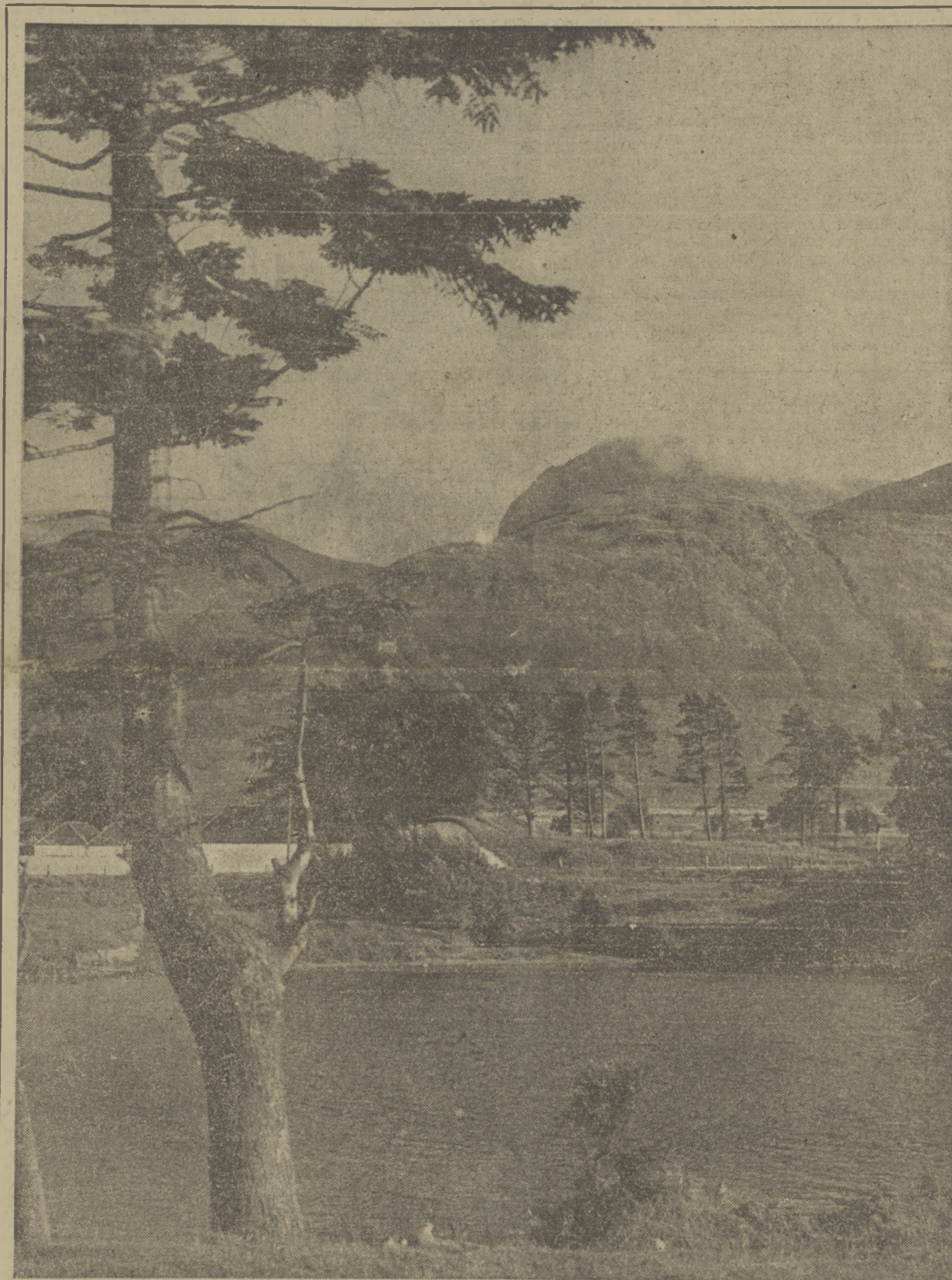
Rząd J. Królewskiej Mości z ubolewaniem stwierdza, że nadal istnieją spory między partiami w Indiach, które nie pozwalają funkcjonować Zgromadzeniu Ustawodawczemu tak sprawnie, jak to było zamierzone. Warunkiem urzeczywistnienia planu jest, aby Zgromadzenie było w pełni przedstawicielem wszystkich odłamów społeczeństwa.

Rząd J. Król. Mości pragnie przekazać swoją odpowiedzialność w ręce władzy, ustanowionej przez konstytucję, uchwaloną przez wszystkie partie w Indiach, zgodnie z planem misji rządowej.

Niestety jednak na razie nie ma widoków, by konstytucja taka i takie władze miały się wyłonić.

Obecna niepewna sytuacja nosi w sobie zadatki niebezpieczeństwa i nie może trwać bez końca. Rząd W. Brytanii pragnie zaznaczyć, że jest jego

(Dokończenie na str. 2)



W Anglii, zarówno jak w Polsce, zima jest wyjątkowo ciężka. Wszyscy oczekują z tęsknotą nadejścia wiosny, kiedy znowu będą mogli oglądać tak piękne widoki, jak przedstawiona na powyższej ilustracji góra Ben Nevis (Szkocja). Powtórzmy więc za Keatsem:

O ty, w którego twarz zimowy wiatr uderza,
którego oczy widzą zwaly chmur śniegowych
i pośród mroźnych gwiazd wierzchołki czarne drzew,
dla ciebie piękna wiosna będzie porą żniwa.

Brytyjskie pretensje do Albanii na Radzie Bezpieczeństwa

Rząd J. Kr. Mości zwrócił się 10 stycznia do generalnego sekretarza Narodów Zjednoczonych z prośbą o przedłożenie Radzie Bezpieczeństwa, zgodnie z art. 35 Statutu O. N. Z., zażargu o uszkodzenie minami dwóch brytyjskich okrętów wojennych dnia 22 października 1946 r. w kanale Korfu, skutkiem którego 44 marynarzy brytyjskich poniosło śmierć, a 42 zostało rannych.

20 stycznia Rada Bezpieczeństwa pod dyskusji wstępnej postanowiła rozpatrzyć przedłożenie rządu J. Kr. Mości.

Przesłuchanie w sprawie zażargu rozpoczęło od oświadczenia brytyjskiego, przedłożonego przez Sir Alexandra Cadogan, który podał dokła-

dnie wszystkie odnośne fakty, zawarte już w nocie rządu, skierowanej do Albanii dnia 9 grudnia ub. r.

Zgodnie z postanowieniem Centralnej Komisji Usuwania Min — pomimo niechętnego stanowiska rządu albańskiego, brytyjskie polawiacze min (nie było innych) oczyściły kanał dwunastego i trzynastego listopada. Kapitan Mestre, przedstawiciel Francji w Komisji Usuwania Min w strefie śródziemnomorskiej, brał udział w tej akcji w charakterze niezależnego obserwatora.

(Dokończenie na str. 2)

W numerze:

KATEDRA W CANTERBURY
BRYTYJSKI SYSTEM PODATKOWY

ŻYCIE W PROWIZORYCZNYM DOMU

SAMOTNY OLBRYM

„MADDERMARKET THEATRE”

Problem palestyński

Zywe zainteresowanie, jakie wzbudza w parlamencie sprawa właściwego podejścia do problemu palestyńskiego, znalazło wyraz w licznych zapytaniach, jakie nastąpiły po oświadczeniu min. Bevina, jak również w poprzednio już postawionej rządowi interpelacji, dotyczącej wydatków, związanych z utrzymaniem porządku w Palestynie.

Przed zabraniem głosu przez ministra spraw zagranicznych, pułkownik pytał o wysokość sum, jakim obciąża Crosthwaite-Eyre (konserwatywa) zasę rząd palestyński tytułem udziału Palestyny w wydatkach, jakie ponosi Brytania na obronę tego kraju. Min. Dalton odpowiedział, że rząd palestyński asygnuje około 43 tys. funtów rocznie na rzecz transjordańskiej armii granicznej. Oplaca on też policję palestyńską, ponosi koszty utrzymania obozów dla nielegalnych imigrantów na Cyprze, przeprowadza restauracje i wydaje odszkodowania za straty, poniesione przez ludność na skutek działań terrorystów.

Rząd brytyjski rozważa obecnie pytanie, czy powinien powiększyć swój udział w wydatkach, związanych z utrzymaniem porządku w Palestynie. Bevin napomknął w swej odpowiedzi o możliwościach przedsięwzięcia akcji w Palestynie jeszcze przed wrześniową sesją Narodów Zjednoczonych i wyraził nadzieję, że zarówno Arabowie jak i Żydzi postarają się w tym czasie zachować poprawnie. Przyjmować się będzie nadal 1500 imigrantów żydowskich miesięcznie. Od chwili zakończenia wojny przekroczyło już granicę 29 tysięcy Żydów. — W sprawie opieki nad resztą wsiedleńców i uchodźców Bevin zaapelował znowu do uczynności państw całego świata.

Bevin nie sądzi, aby zwłoka w przedłożeniu problemu palestyńskiego Organizacji Narodów Zjednoczonych była ze strony rządu brytyjskiego posunięciem nieroztropnym. Uważa on, że poczucie odpowiedzialności nakazuje Wielkiej Brytanii wyczerpać najpierw wszystkie możliwości i 12 miesięcy zwłoki nie wydaje mu się czasem zbyt długim, jeśli doprowadzić może do rozwiązania dwutysięcletniego problemu.

W międzyczasie — dodał minister — Wielka Brytania trzymać się musi zobowiązań Białej Księgi z r. 1939, z uwzględnieniem jednak wszelkich zmian, uznanych za konieczne. W tym momencie ze strony opozycji padła uwaga, że okres, przewidziany w Białej Księdze na imigrację, minął przeszło rok temu. Wydawało się, że sprawa ta wywoła ogólną dyskusję, przeszkodziła jednak temu interwencja speakera, który postanowił, że nie wejdzie ona na porządek dzienny.

Dalsze pytania wywołał jednak pogląd Bevina, że problem palestyński nie zagraża pokojowi świata i jako taki powinien być rozpatrywany przez Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych, nie zaś przez Radę Bezpieczeństwa.

KATEDRA W CANTERBURY

Hojny dar U. S. A. dla Wielkiej Brytanii

Znany bankier nowojorski złożył ostatnio Wielkiej Brytanii wspaniałomyślny dar: pół miliona dolarów na odbudowę katedry Canterbury! Ale dar ten oznacza coś więcej, niż szlachetność i troskę o „najświętsze miejsce angielskiego chrześcijaństwa”, które od tak dawna jest przedmiotem pielgrzymek z całego świata. Ofiarodawca — Thomas Lamont, wspólnik T. P. Morgan i Sp., napisał w liście do arcybiskupa, że wraz z darem przesyła wiarę i podzw. U. S. A. dla Wielkiej Brytanii i tych wartości, których przedstawicielek jest Wielka Brytania. Dar ten miał szczególnie na celu odwołanie hołdu męstwu brytyjskiemu w

czasie 1940—41 r., kiedy przez swoje niezłomne stanowisko Wielka Brytania powstrzymała napór wojennej machiny niemieckiej. W dalszym ciągu list wyjaśnia, że dar ten jest zupełnie spontaniczny i jest jednym więcej dowodem dobrej woli, którą tyłu Amerykanów żywi w stosunku do narodu brytyjskiego. Nigdy nie zapomni, że w najgorszych godzinach jedynie męstwo i ślepa wiara ludzi wojnych, nie bojących się klęski — uratowała świat od nieszczęścia teutońskiej masakry.

Ofiara ta oznacza, że suma potrzebna by naprawić szkody poczynione

na skutek nieprzyjaźni nalożonych „kulturalnych”, będzie wkrótce osiągnięta. Pomimo wielu innych pilnych prac, mających na celu odbudowę W. Brytanii, uznano za sprawę pierwszorzędnej wagi, zapewnienie, by dawne, sławne katedry — które są kamiennym upamiętnieniem dziejów Anglii — były należycie zachowane dla potomności. Przedsięwzięte środki nie pozwalają wątpić, że ta spuścizna przeszłych wieków, w której murach koronowani byli królowie i modlili się święci, godnie utrzyma swoje ważne stanowisko w międzynarodowym życiu religijnym.



Fotografia ta daje nam ogólne pojęcie o skutkach wandalizmu niemieckiego. W czerwcu 1942 r. Luftwaffe przeprowadziła rozmyślny atak na katedrę Canterbury, ale na szczęście żadna bomba nie uszkodziła grobu św. Tomasza Becketa.



Gospoda Pielgrzymów, wybudowana około 750 lat temu na przyjęcie wielkiego zjazdu pielgrzymów, przybywających do Canterbury.

Anglik, który zwiedził Polskę w XVI wieku

Chociaż może się to wydać dziwne, nie posiadamy aż do czasów Odrodzenia żadnych wspomnień o Polsce, napisanych przez wykształconego Anglika, który by zwiedzał Polskę w celu poznania jej narodu i jej cywilizacji. Jednakże z końcem XVI wieku, mieszkanie Cambridge, wychowawca i wykładowca Peterhouse, jednego z dawnych kolegiów, wyruszył na zwiedzanie Europy w ciągu 7 lat i włączył Polskę do planu swojej marszrut. Nazywał się Fynes Moryson, a jego podejście do tematu było o wiele głębsze i bardziej interesujące, niż podejście zwykłego turysty. To prawda, że zaczęli go bardziej ludzie i ich obyczaje, niż prądy myślowe i polityczne. Nadaremnie szukamy u niego jakiegoś wspomnienia o poetach lub artystach, czy też meżach stanu tej epoki. Musiał jednak chyba słyszeć o Skardzie, o Zamoyckim albo o Klonowiczu, a wszakże Kochanowski zmarł był dopiero przed kilku laty. Jednak w drukowanych stronach, które pozostawił nam Moryson, nie znajdujemy wzmianek o tych ludziach, z drugiej strony autor daje jednak skarbiec wiadomości o codziennych sprawach, wiadomości cennych jako surowy materiał dla historyka i socjologa. Oto kilka próbek; zacznijmy od m. Piotrkowa:

„Kupiliśmy sobie mięso, chleb i piwo na kolację, po bardzo niskiej cenie, a nasza gospodyni była uradowana, gdy daliśmy jej grosz na przyrzeczenie nam potrawy mięsnej, na masło i na opa!”

O kraju w ogólności mówi:

„Kraj jest bagnisty i w dużej części lesisty, poza tym jednak tak urodzajny w zboże i pastwiska, że dostarcza całej Europie ziarna, a krajem sąsiadnym stad bydła. Nie ma w nim winnicy, ale jest zasobny w węgiel kopalniany, w wosk i miód”. Mówi dalej: „sól wydobywana z kopalni, bursztyn, potaż i wszelkie gatunki zbóż, zwłaszcza żyto, wiewały Gdańsk, dzięki pomocy udzielanej wszystkim narodom w latach klęsk głodowych”.

W podróży swoich gotów był znieść niewygodę: zabierał ze sobą własne posłanie albo spał na słomie, na podłodze w zajęczdzie, nakryty futrzanym płaszczem.

Uznał, że domy polskie — w przeci-

wieństwie do domów angielskich — są ogrzane dobrymi piecami. Lecz uderzyła go stosunkowo niewielka ilość mieszkańców, mało miast i niewiele ładnych domów na wieś. Stwierdził jednak, że ludzie żyją zadowoleni z tego co posiadają, choć mają mało pieniędzy na zbytek. W ten sposób wtórował pochwałom Kochanowskiego, opiewającym życie wiejskie o 20 lat wcześniej — choć jest wręcz nieprawdopodobne, by był czytał te utwory, nie znając języka polskiego.

Uderzyło go, że ani dwór królewski, ani osoba króla nie są otoczone ceremonialnie dworskimi i taką czelobitością, jaka panuje w Anglii i we Francji. Snując dalej porównania — stwierdził, że król i magnaci są stosunkowo biedni i że dochody państwowe nie pokrywają ani w części potrzeb królestwa takiego, jakim jest państwo polsko-litewskie.

Według niego władza króla jest nieproporcjonalnie mała w stosunku do wymagań, jakie się jej stawia; Moryson wyraża się jednak pochlebnie o Stefanie Batorym i jego czynach.

Dla Anglika był dziwnym każdy kraj, nie posiadający floty; autor nasz wątpił w możliwość wygrania wojny przy pomocy konnicy. Prawie nie widział odpowiednich fortów (może dlatego, że nie zwiedził południowo-wschodniej polski kraju) i zanotował fakt, że Polska prowadzi tylko wojny obronne. Podkreślił jako wadę, że Polacy „ulegają nagłym gniewom” i mają skłonność do nadmiernego picia. Równocześnie zauważył zalety drobnej szlachty, „która jest tak biedna, że pije wodę i boso chodzi za plugiem, lecz nie traci prawa do szlachectwa, ani prawa głosu na sejmie”.

Zauważyć musimy, że to co mogło być dobrym początkiem stosunków kulturalnych pomiędzy narodami angielskim a polskim, nie rozwinęło się dalej. Inni nie naśladowali przykładu Morysona; Anglia stała się krajem purytańskim, Polska była coraz bardziej katolicka i broniła się ustawicznie przed protestantyzmem i szwedzkim. Cieszymy się w każdym razie mogąc zanotować przynajmniej to jedno ogniwo łączące nasze kraje w tamtych czasach.

Prof. W. J. Rose

Cechy rzemieślnicze średniowiecza

Skąd wywodzą się te związki? Może powstały z ducha rzymskich „societates” lub skandynawskich bractw. W każdym razie wszystkie one miały wspólne znamiona związków korporacyjnych dla wzajemnej pomocy, w czasach, gdy państwo nie zapewniało opieki jednostce. Potężny w średniowieczu kościół popierał te związki choć nie miały nic wspólnego z organizacjami religijnymi, dla ich pozycjąkowej idei „braterstwa ludzi”. Idea ta powoli zatraciła się całkowicie w duchu bardziej praktycznym i komercyjnym.

Objawy owego specyficznego zrzeczenia się występują po podboju Normanów i wynikały stąd rozwoju handlu. Już w XI wieku istniały bractwa w Exeter, Cambridge i Abbotbury Ich członkowie pomagali sobie wzajemnie w trudnych chwilach, jak załatwianie krwawych sporów rodzinnych lub w wypadkach klęski ogniowej.

W XII wieku założono właściwe gildy kupieckie dla obrony przed obcą konkurencją handlową. Członkowie gild korzyścili z wolności handlu w własnych miastach i osadach, zaś obcy podlegali różnym niewygodnym ograniczeniom.

Było zjawiskiem naturalnym, że widząc skuteczność tych związków, rzemieślnicy i rękodzielnicy zaczęli ze swej strony tworzyć cechy. Chwałebnym ich celem było utrzymanie wysokiego poziomu rzemiosła, lecz myśleli również o samoobronie: ustalono godziny pracy i ściągano opłaty na fundusz wspólnej pomocy. Znaczenie cechów wzrosło w większych miastach, które obfitowały w rzemieślników i rękodzielników, aż w XIV w. cechy okazały się potężniejszymi od gild kupieckich.

W XIV wieku powstał także inny jeszcze rodzaj bractwa rzemieślniczego, założony przez czeladników, którzy zrzęśli się przeciwko mistrzom dla obrony w sprawach pracy i płacy.

Ruchy zbiorowe znajdują zwykle najgorętsze poparcie wśród młodzieży. Tak więc w aktach parlamentu z końca XII wieku znajdujemy wzmianki o cechach terminatorów. Z rokiem

1562 wprowadzono ustawę, zakazującą uprawiania jakiegokolwiek zawodu przed odbyciem siedmioletniej, terminatorskiej praktyki. Ustawa ta przeznaczona była dla ochrony wykwalifikowanego robotnika, a także zwykłego terminatora.

Terminatorzy Londynu, tak liczni i tak dobrze zorganizowani, tworzyli ruchliwy związek, ulegający łatwo nowinkom. Rozruchy terminatorów były aż zbyt częstym wydarzeniem w City, kiedy to najbliższa prowokacja dawała okazję do powszechnego tumultu.

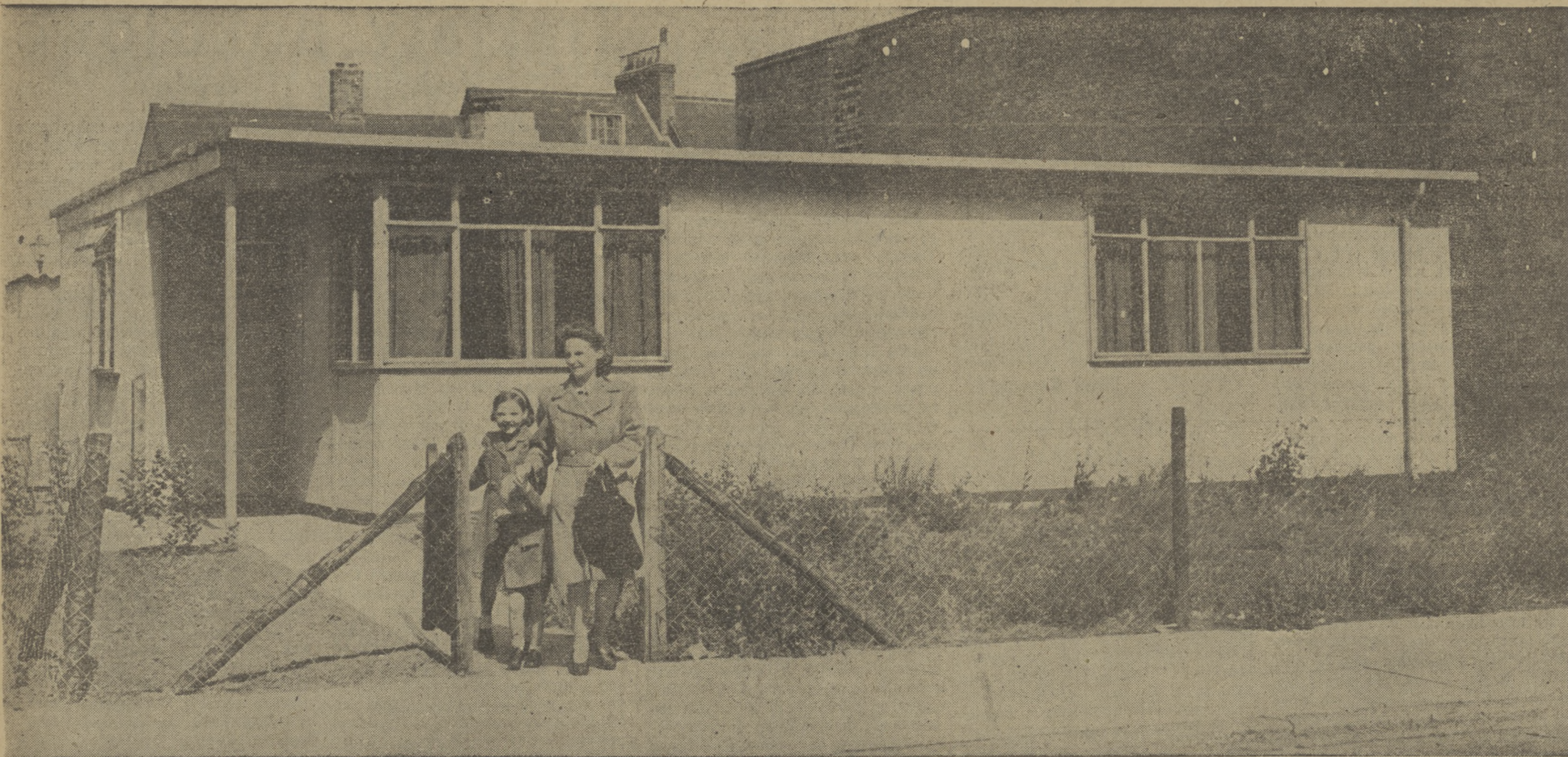
Wszystkie te związki były pozornie podporządkowane władzom samorządowym (w praktyce same sobie były prawem) do czasów autokracji Tudorów, kiedy czyniono próby poddania ich władzy korony. W XVIII wieku, wieku oświecenia, średniowieczne ideały współbractwa ustąpiły nowej koncepcji wolności indywidualnej i wolnej konkurencji. Przywileje dawnych bractw zostały ostatecznie zniesione w r. 1835.

To, co się nam wydaje bardzo starym podziałem między pracodawcą a pracownikiem, istnieje w Anglii dopiero od XIV wieku, kiedy czeladnicy założyli własne związki, w obronie swoich praw przed mistrzami. Było to początkiem konfliktu pomiędzy mistrzami rzemieślniczymi i pracownikami, który doszedł do szczytu w XVIII wieku, spowodował załamanie tego systemu oraz zanik wszystkich związków i wyjęcie przemysłu spod ich kontroli. Wraz z powstaniem życia fabrycznego i podziału między kapitałem a pracą, musiała powstać — i w rzeczy samej powstała — nowa forma zrzeszania się.

Podsumowując powyższe wywody, stwierdzić trzeba, że gildy kupieckie, cechy rzemieślników, czeladników i terminatorów, były nie tylko jakby rodzajem związków zawodowych w dzisiejszym znaczeniu tego słowa, lecz także rodzajem samorządu przemysłowego, opartego na ogólnym dobrobycie moralnym i fizycznym jego członków.

Wilma Buckley





Oto dom tymczasowy, z koniecznymi urządzeniami, bez ozdób.

Życie w prowizorycznym domu

W Londynie i w innych zbombardowanych miastach na przestrzeniach oczyszczonych z gruzów powstają, jak grzyby po deszczu, karłowate domki. Wyglądają one dziwnie na tle miast, których cechą były zawsze potężne budowle. „Dom Anglika jest jego zamkiem”, jak mówi przysłowia; nowe domki nie mają nic wspólnego z zamkami... Są niskie, wyglądają raczej krucho, zarazem bardzo prosto, „funkcjonalnie”. Domki te są środkiem, zastosowanym przez rząd dla rozwiązania trudnej sytuacji mieszkaniowej.

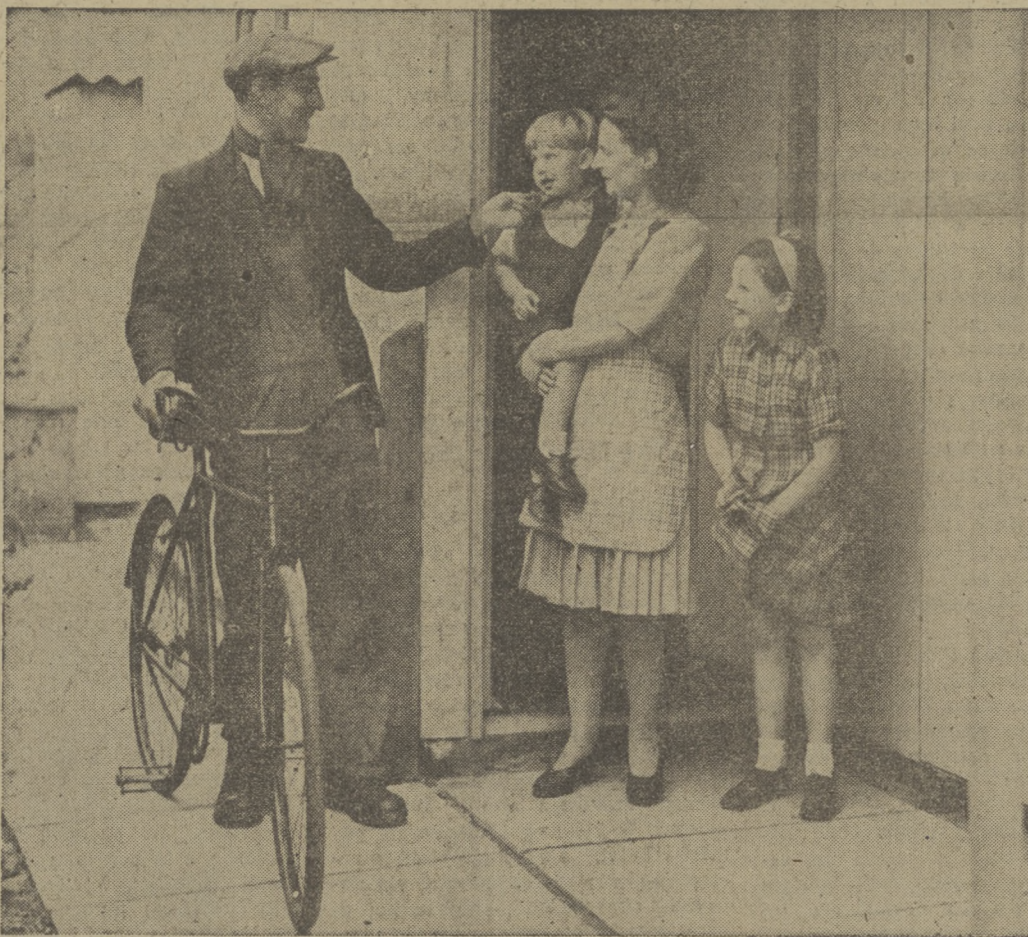
Wszystkim znane są rozległe plany rządu, dotyczące przebudowy miast. Nie można wszakże wymagać od bezdomnych tak długiego czekania, jak tego wymaga realizacja planów tej miary. Wobec tego, równoległe z ustalonymi pracami budowlanymi, które postąpiły znacznie naprzód, przeprowadza się plan budowy prowizorycznych domów. Wprawdzie komplikuje on pracę na szerszą skalę, jednak przynosi ulgę tysiącom ofiar wojny. Planujący odnoszą się z niechęcią do prowizorycznego domu. Chcąc mieć właściwy sąd o wartości takiego domu, trzeba jednak posłuchać zdania jego lokatorów.

Typowym przykładem będzie rodzina Garrettów. Podczas bombardowania rodzina ta straciła swoje czteropokojowe mieszkanie w Londynie, w gm. Lewisham. Do chwili wynalezienia jej lepszego pomieszczenia, umieszczono ją w barakach. Ludzie, z którymi musieli zamieszkać, byli im dosyć przychylni, ale dzielenie wspólnej kuchni nie należało do przyjemności dla żadnej z kobiet. Pani Garrett była skrupowana i nie czuła się zadowolona. Miała dwoje małych dzieci i męża, który został ranny w Royal Engineers (saperzy), gdzie pełnił służbę przez 2 lata. Wobec tego pani Garrett miała dobre miejsce na liście uprawnionych do otrzymania prowizorycznego domu.

Los uśmiechnął się do niej, zanim skończyła się wojna. W lutym 1945 r. rodzina Garrettów przeniosła się do składanego, parterowego domu na Thames Street w Greenwich. Nareszcie znaleźli się pod dachem, który mogli nazwać własnym.

Dom składał się z saloniku, dwóch pokoi sypialnych, przedpokoju, kuchenki i W. C. Pokoje były małe, ale wyjątkowo wygodne, zwłaszcza kuchnia. Pani Garrett nie widziała nowoczesniejszej i ładniejszej kuchni, chyba w domach osób zamożnych. Kuchnia też była składana ze standardowych części, jak zręszta i inne części tego domu. Pokoje były ogrzane za pomocą instalacji przeprowadzającej ciepło z kuchni do całego mieszkania.

Jednak życie w tym prowizorycznym domu nie było pozbawione trudności. Pokoje są tam stosunkowo zbyt małe dla ruchliwych, podrastających dzieci. Poza tym ma-



Pan Garrett, były wojskowy, wyrusza do pracy w stoczniach.



Łóżko zostało kupione na kupony, wydane przez rząd dla ofiar nieszczęść. Dziecie skorzystało z wolnej chwili, by zmalstrować domek dla lalki.

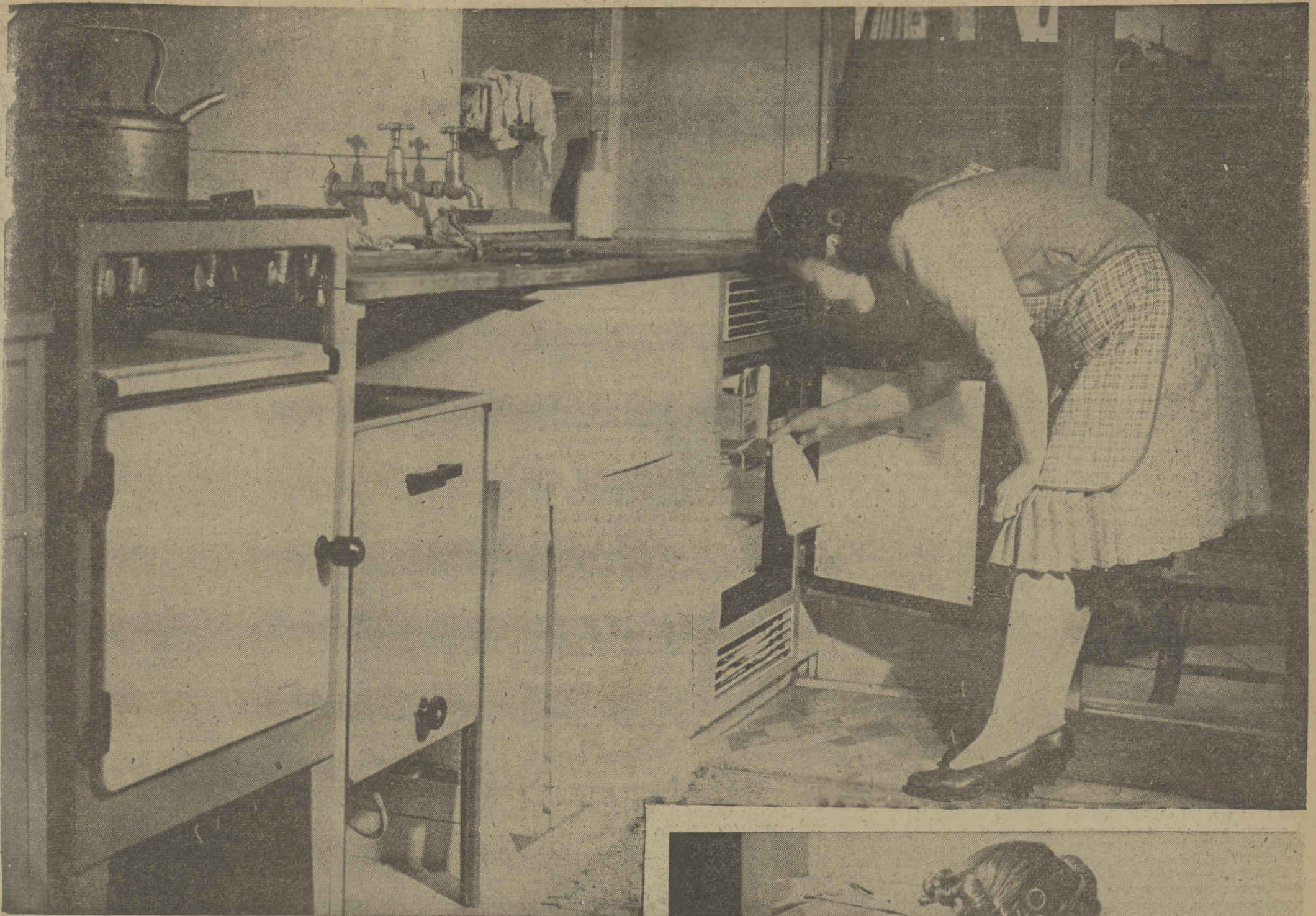
lowanie mogło być lepsze; ale pan Garrett, który jest bardzo praktyczny, przemałował mieszkanie. Naogół Garrettowie więcej chwalą swój los, niż nań narzekają.

Należy pamiętać, że domy składane są wynikiem konieczności — i eksperymentem. Tradycyjnym materiałem budowlanym w Anglii jest cegła i zaprawa murarska. Większość nowoczesnych budynków będzie zbudowana z tych materiałów w połączeniu z żelazo-betonem. Te rozległe plany muszą jednak wziąć pod uwagę możliwości zastosowania nowych materiałów, a prowizoryczne domy dają sposobność do badań w tej dziedzinie. Niektóre domy wykonane są z aluminium, wyłożonego materiałem izolującym. Inne znowu wykonane są ze stali, drzewa i plastyku albo z azbestowego cementu. Dom Garrettów jest zbudowany z płyt azbestowego cementu, między którymi znajduje się izolacja z wełny drzewnej, spojonej cementem.

Przeprowadza się próby sposobów składania. Doprowadzono do tego, że można wszystkie części składowe domu załadować na auto ciężarowe, a złożenie go na właściwym miejscu trwa zaledwie parę godzin. Jeden z fabrykantów rozwinął technikę budowania do stopnia doskonałości, który pozwala na budowanie domów dzień i noc, bez względu na pogodę. Wznosi się mianowicie rodzaj przenośnego warsztatu nad daną przestrzenią i pod jego osłoną buduje się dom.

Małe domki są silniejsze, niż można by się tego spodziewać po ścianach, zbudowanych z masy. Wiele z nich stoi już dość długo, by można było sądzić, że dały dowód odporności na pogodę. Dom Garrettów zniósł wstrząs, spowodowany wybuchem bomby w niedalekiej odległości. Został niemal oderwany od swoich fundamentów... a jedynym uszkodzeniem było lekkie wykrzywienie ram okiennych i framug drzwi. Dom prowizoryczny powinien przetrwać tyle czasu, na ile go obliczono.

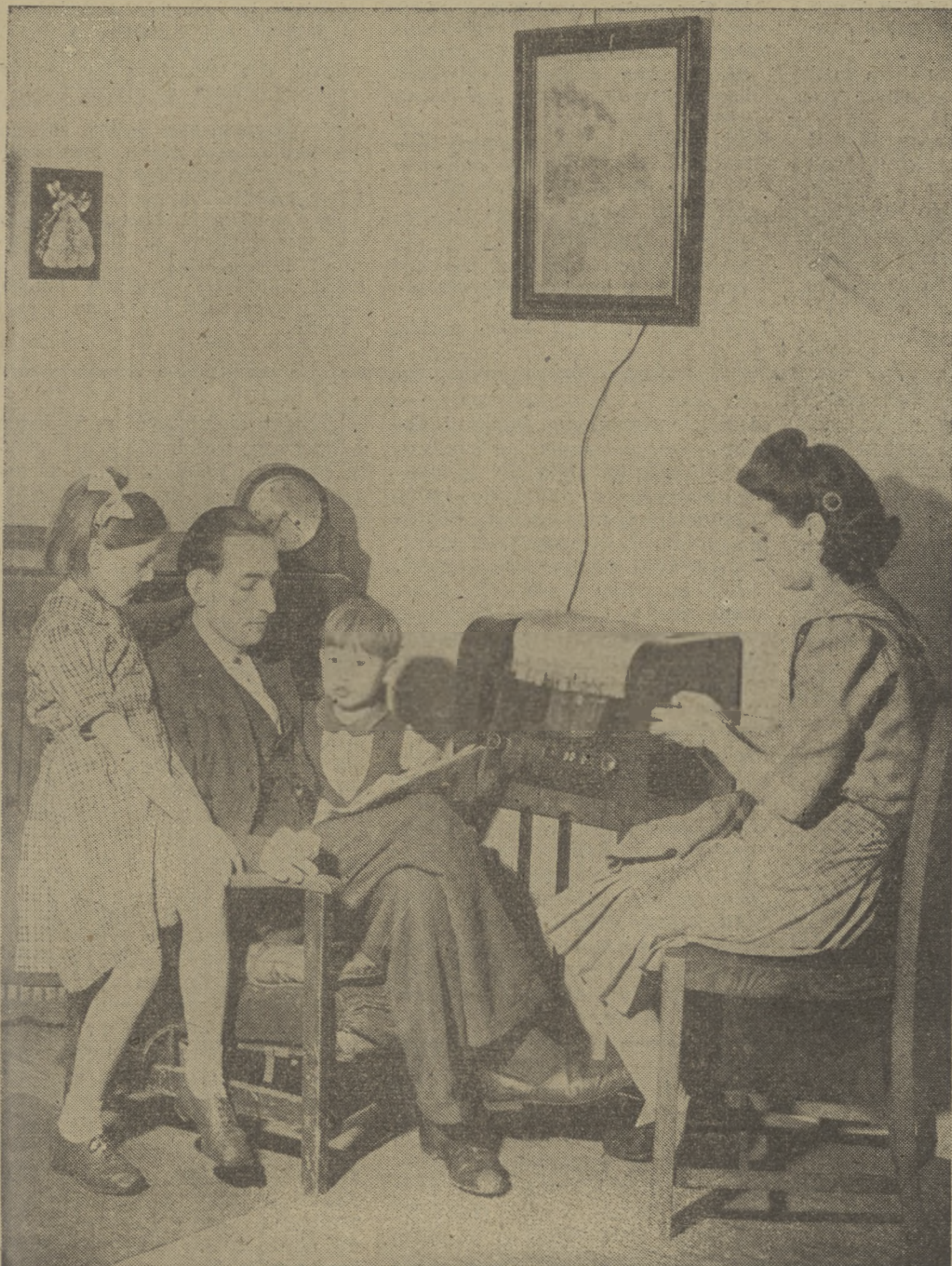
Trwałość prowizorycznych domów nie jest obliczona na dłużej, niż dziesięć lat. Place, na których stoją, są objęte nowymi planami budowy stałych domów lub bloków mieszkaniowych. Wobec tego rodzina Garrettów będzie zmuszona do ponownej przeprowadzki. Będzie im przykro, gdyż przywiązała się do swojego małego domku. Obecnie odbudowuje się nowa Anglia, która będzie mogła dać mieszkanie zarówno rodzinie Garrettów, jak i tysiącom innych rodzin. W przyszłości rodziny mieszkające w nowo wybudowanych domach, gdy wspominać będą swoje zbombardowane mieszkania barak i prowizoryczne domki, pomyślą, że jednak pewne wartości wyniknęły ze zniszczeń i niedostatków wojennych.



Kuchnia błyszcząca od białej emalii. Kuchenka gazowa, chłodziła i inne urządzenia są solidne i nowoczesne. „Nie pragnę lepszych, nawet kiedy dostanę dom na stałe” mówi pani Barrett.



Łazienka jest raczej ciasna, ale można mieć dobrą kąpiel i dużo gorącej wody.



Kuchnię mebli uratowano ze starego domu. Resztę stanowią tzw. „utiliti” — nabyte na kupony. Meble są proste, jasne i wygodne, podobnie jak i budynek.



Anglik nie może się powstrzymać, by nie zająć ogródka, nawet wokół tymczasowego domku. Za kilka lat wszystko zostanie zniszczone, by przygotować grunt pod budowę stałego domu. Pan Garrett spodziewa się, że będzie wtedy miał lepszy dom i większy ogród.

CZY PANI WIE...?

WIKTORIA CHAPPELLE

„Odświętne” ubranka dziecinne

W zimie dzieci przebywają na ogół mniej na świeżym powietrzu; bawą się za to w domu i... „składają wizyty”. Małe dziewczynki cieszą się specjalnie, kiedy mogą włożyć odświętne sukienki. Chłopcy natomiast uważają, że włożenie najlepszego ubranka jest nudziarstwem, którym musi się okupić świetną zabawę. Zaczniemy więc od ubrań dla chłopców w wieku od 4—6 lat.

Zdaje się, że krótkie spodnie przypięte do koszuli za pomocą guzików

i szelki są najodpowiedniejszym i bardzo praktycznym ubraniem całkiem małego chłopca. Przy zachowaniu takich środków ostrożności, jak guziki i szelki, jedynie wyjątkowo wojownicze zachowanie może spowodować pewien nieład w ubiorze, zwykle są one gwarancją nawet przy wywracaniu kociołków, co może mieć katastrofalne skutki — o czym każda matka wie aż nadto dobrze. Do takich spodni nadaje się koszula z materiału do prania z falbanką u kołnierza

i wzdłuż guzików. Inne ubranie można chłopczykom włożyć, gdy idzie na jakąś uroczystość rodzinną. Takie ubranko składa się z długich spodni, krótkiej kurteczki i koszuli z falbanką; w tym wypadku spodnie trzymają się tylko na guzikach przypiętych do koszuli, ale wtedy matka musi mieć oko bacznie skierowane na synka, o ile ten zacznie zbyt dokażywać.

Szkocka spódniczka

Dla chłopca w wieku, w którym pogardliwie odnosi się do falbanek i długich spodni, najodpowiedniejszym chyba strojem w Anglii jest szkocka spódniczka, z wyglądającą po męsku skórzaną sakiewką, tzw. „sporran” („sporran” przewieszona się w pasie; jest on nieodłączną częścią stroju Highlandera), z gładką, białą koszulą, pończochami, które zawija się pod kolanem i bucikami o kwadratowych nosach, z kłamrą. Do tego stroju wprost „koniecznością” jest krawat w odpowiednią do spódniczki kratę.

Każdą dziewczynkę łatwiej jest ubrać niż jej brata, choćby z tej prostej przyczyny, że wszystkie dziewczynki mają pewną dozę wrodzonej próżności kobiecej i jak najmniej albo wcale nie są ośmielone niezwykłym strojem. To, czy długa sukienka jest najodpowiedniejsza, zależy wyłącznie od typu danego dziecka. Niektórym dziewczynkom długa sukienka sprawi przyjemność; innym ta długa sukienka wyda się nudziarstwem i przeszkodą w zabawie. Jeżeli wybierzemy sukienkę do ziemi (która również doskonale nadaje się na sukienkę dla drużki) wtedy model, z białej organdy (patrz rys.) jest korzystny dla bardzo małej dziewczynki. Stanik tej sukni jest stębnowany, wycięcie przy szyi oraz spódniczka są wykończone falbanką z niebieskiej organdy z szarfą w odpowiednim niebieskim kolorze. Dla jej starszej siostry radziabym sukienkę z tiulu, mniej więcej podobną do tej, której model podaję. Na tiulu wyhaftowane są złote kropki. W pasie na rękawach i wokół falbanki, u dołu są szczypanki, stębnowane złotym jedwabiem; dla dodania powagi — i ku radości osódek, noszącej tę suknię — opasuje się ją złotą szarfą, tworzącą jakby „turbant”.

Suknia, o której się pamięta

Jeżeli — mimo wszystko — okazuje się, że najodpowiedniejszą jest krótka sukienka. Jeżeli ma być z organdy (która jest praktycznym materiałem, bo się łatwo pierze), to mamy wielki wybór różnorodnych modeli; natomiast dziecko, które lubi wzysty materiał, z radością włoży sukienkę haftowaną w różne pączki róż, z odpowiednią do nich szarfą; innej dziewczynce może być ładnie w sportowej, jedwabnej sukience. Będzie się może najlepiej czuła w zwykłej, jedwabnej sukience ze szczypanką w kontrastowych kolorach. Są też dzieci, którym najładniej jest w sukience w dużą kratę, może dlatego, że mają dostatecznie wybitną indywidualność, by sobie pozwolić na taki wzór materiału. Przypuśćmy, że w ich typie będzie sukienka z organzy (rodzaj organdy) w kratę, w białym i czerwonym kolorze. Jeżeli wykończymy tę sukienkę czerwona aksamitną szarfą i jeżeli dziecko będzie miało odpowiednią do tej sukienki hałeczkę z falbankami według podanego modelu, to taką sukienkę wizytową będzie pewnie wspominać całe życie!

Nie każda jednak matka lubi organzynę względnie organzę; jako zimowy materiał w angielskim klimacie są one za cienkie. Dlatego też zapewne wchodził w modę na sukni wizytowej tzw. „nunsveiling”, „woal zakonny” (tak nazwany, gdyż z niego wyrabiane są nakrycia głowy dla zakonnice); jest to cienki, delikatny, ale niesłychanie mocny materiał wełniany. Z tego materiału jest uszyta prosta, sportowa sukienka dziewczynki z czarnym szkockim terlerem.



Na lewo: Typowe szkockie ubranko wizytowe, bardzo popularne dla dzieci w Anglii — składa się z klasycznej szkockiej spódniczki z krawatem w odpowiednią kratę. Bluzka jest zwykła jedwabna; w pasie przewieszona jest charakterystyczna skórzana sakwa. Ubranko firmy „The Scotch House”, w Londynie. Na prawo: Długa sukienka na przyjęcia, z białej organdy z firmy Jivans w Londynie. Stanik jest stębnowany, wycięcie wykończone niebieską falbanką z organdy, którą też wykończona jest sukienka u dołu. Szarfą jest z niebieskiej organdy.



Na lewo: Długie suknie na przyjęcia wchodziły w modę, gdyż materiały takie jak tiul i koronka można teraz kupić w wolnym handlu. Sukienka ta jest z białego tiulu, na którym wyhaftowane są złote kropki. Linia w pasie oraz falbanka u dołu są stębnowane złotym jedwabiem. Szarfą w złotym kolorze tworzy jakby „turbant”. Na prawo: Sukienka firmy Jivans w Londynie, z organzy w czerwonej i białej kratę. Jest ona noszona z hałeczką z falbanką u dołu w odpowiednim kolorze. Szarfą przy tej sukni jest z aksamitu w kolorze czerwonym.



Na lewo: Białe jedwabne ubranko (Firma Jivans) na przyjęcia. Górna część ubranka jest z niebieskiej organdy. W środku: szaro-zielona jedwabna sukienka firmy Jaeger z Londynu. Na prawo: typowa wełniana sukienka wizytowa, lansowana przez wiele domów mody w Londynie. Jest ona uszyta z najdelikatniejszego wełny, tzw. „nunsveiling” w kolorze niebieskim, wykończona jest różową taftą.



Na lewo: Brązowe aksamitne spodnie z szelkami, skrzyżowanymi na plecach. Bluzka prosta, z białego jedwabiu. Wzdłuż maleńkich czerwonych guzików jest falbanka. Dużo takich ubrań jest na składowisku w firmie „Treasure Cot” w Londynie. Na prawo: Sukienka na przyjęcia z białej organdy, na której wyhaftowane są pączki róż w różowym kolorze. Rękawy oraz wycięcie wykończone są falbanką z tego samego materiału. Szarfą jest różowa. Sukienka ta również pochodzi z firmy „Treasure Cot”.



„Mówił, że chce mu się pić, czy coś w tym rodzaju...”

(„London Opinion”)

SPORT

Tenis stołowy Perspektywy mistrzostw światowych



Johnny Leach: członek reprezentacyjnej drużyny angielskiej.

Anglia żywi nadzieje, że jej przedstawiciele, którzy wezmą udział w światowych mistrzostwach tenisa stołowego w Paryżu, w czasie od 28 lutego do 7 marca (z udziałem reprezentacji Polski) odegrają ważną i zaszczytną rolę, zwłaszcza w zawodach kobiecych.

W kronikach ping-ponga Anglia tylko raz zanotowana została jako mistrzyni w grze pojedynczej. Wówczas to Fred Perry, obecnie sławny zawodowy tenisista, pobił Węgra, M. Szabadosa, w finałowych mistrzostwach gry panów, które odbyły się w 1928—29 r. w Budapeszcie. Wendy Woodhead grając z Węgrem L. Bel-lak wygrał w podwójnej grze mieszanej w Londynie w 1937—38 r. Poza tym w finałach mistrzostw światowych nie zanotowano innych sukcesów angielskich graczy.

W ping-pongu tak jak i w innych sportach wszelkie przewidywania mogą wziąć w łeb w ciągu zawodów, wskutek nieoczekiwanych niespodzianek. Jednakże uważam, że w tym roku panna Vera Dace z Londynu powinna uzyskać dobre wyniki w mistrzostwach w grze pojedynczej pań, a grając z panną Elisabeth Blackburn z Exeter, powinna również uzyskać dobre miejsce w grze podwójnej pań. 21-letnia panna Peggy Franks z Londynu wraz z Verą Dace, Margaret Osborn z Birmingham i Elisabeth Blackburn tworzą drużynę

angielską w zawodach o puchar Marcela Corbillon. Zawody o Puchar Marcela Corbillon są światowym turniejem drużyn kobiecych. Europejscy fachowcy uważają, że team angielski jest bardzo mocny i ma naprawdę poważne możliwości zdobycia po raz pierwszy pucharu dla Anglii.

Vera Dace jest przypuszczalnie najlepszym jak dotąd „ping-pongowcem” wśród Angielek. Po raz pierwszy wystąpiła publicznie w sezonie 1939—1940 r., kiedy mając 15 lat zdobyła trzy mistrzostwa na terenie Londynu. Vera ma figurę przysadkowatą, jest mańkutem, ma mocny forehand, zwykle wygrywa wykończając przeciwnika twardym i wyczerpującym ścinaniem. Należy do graczy atakujących, którzy przejmują inicjatywę.

W ciągu tej zimy utrwaliła się jako najlepszy gracz w Anglii, zdobywając wiele mistrzostw na ważniejszych zawodach, a mianowicie na publicznych zawodach gry pojedynczej we Francji, w których pokonała mistrzów Czechosłowacji, Belgii i Francji. Vera pokonała wszystkich swoich przeciwników; żaden z graczy nie mógł sprostać gwałtownym jej atakom. Dzięki niej kobieca drużyna Anglii pokonała francuską w stosunku 9:0, w ostatnich zawodach eliminacyjnych o mistrzostwo Europy, odnosząc trzy niewątpliwie zwycięstwa nad dobrymi graczami.

Interesującym będzie zobaczyć jak jej się powiedzie z Amerykankami: Davidą Hawthorne, mistrzynią USA, oraz Leah Thail.

Vera ma świetną partnerkę w podwójnej grze pań w osobie Elżbiety Blackburn, która podczas wojny należała do Kobiecej Lotniczej Służby Pomocniczej. Elżbieta należy także do graczy mających silne uderzenie i zmusza przeciwnika do wyjątkowej obrony. Będem w jej grze jest to, że w fina-

lowych zawodach ma skłonność do denerwowania się w krytycznych chwilach. Gra Elżbiety, która ma zaledwie 20 lat, zwykle wypada najlepiej w dublu z panną Dace.

Peggy Franks, która jest trzecią z rzędu najlepiej grającą w ping-ponga — jest przystojną blondynką, a wybiła się w tym sporcie w czasie wojny. Zalicza się do graczy wszechstronnych. Zdobyła mistrzostwa Walii w singlu na publicznych zawodach, w nieobecności Dace i Blackburn. W 1945 r. w meczu między Anglią a Walią reprezentowała Anglię.

Kapitanem drużyny kobiecej Anglii w zawodach o mistrzostwo świata ma być Margaret Osborn. W sezonie 1933—34 r. była po raz pierwszy przedstawicielką swego kraju. Zalicza się do czołowych tenisistów Anglii, a poza tym jest czwartą z rzędu w tenisie stołowym. Doświadczenie jej oraz taktyka czynią, że jest jeszcze bardzo dobrym graczem.

Drużyna męska Anglii, która ma brać udział w ogólnosiwiatowych zawodach mistrzowskich, nie rokuje wielkich nadziei wybić się tak, jak drużyna kobieca. Najlepszym naszym graczem jest Johnny Leach z Essex. Nie został on ostatecznie pobity przez żadnego Anglika podczas całego zeszłego roku. W tym roku pobił go już Ernest Bublej, 34-letni londyńczyk, przedwojenny zawodnik międzynarodowy, mańkut, oraz Benny Casofsky z Manchester, który ma błyskawiczne ścięcie. Reprezentował on Anglię w międzynarodowych zawodach w 1939 i 1946 r. Leach wygrał jednak niemal we wszystkich ważniejszych turniejach w Anglii.

Leach zwyciężył już Barnę. Jeden z ostatnich jego sukcesów nad Węgrem miał miejsce przy finałowej grze otwartej o mistrzostwo Walii. Obecnie w Anglii spotkania Leach—Barna zaliczają się do najciekawszych zawodów. Póki nie zjawił się Leach, Barna byli niepobity.

Bublej jest teraz w swej najlepszej formie i jeżeli ją utrzyma, nie będzie łatwy do pokonania w Paryżu. O ile Anglicy zdecydują się również na wysłanie Casofskyego na ogólnosiwiatowe zawody, gra jego powinna też dobrze wypaść, jeśli szczęście będzie mu sprzyjać.

Tenis stołowy, który był przez wiele lat jednym z najpopularniejszych sportów w Anglii, nigdy nie cieszył się takim powodzeniem jak w tym sezonie. 100.000 graczy brało udział w 200 oficjalnych ligowych spotkaniach w Anglii.

Po mistrzostwach świata w Paryżu, różni międzynarodowi mistrzowie pojedają do Anglii, aby wziąć udział w zawodach o mistrzostwo Anglii w Wembley.

Murray S. Barker

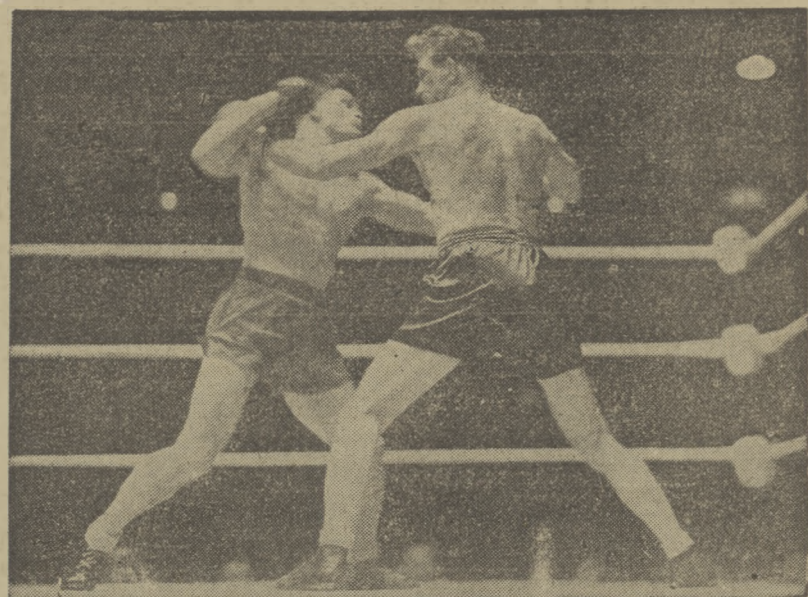


Vera Dace i Ernest Bublej

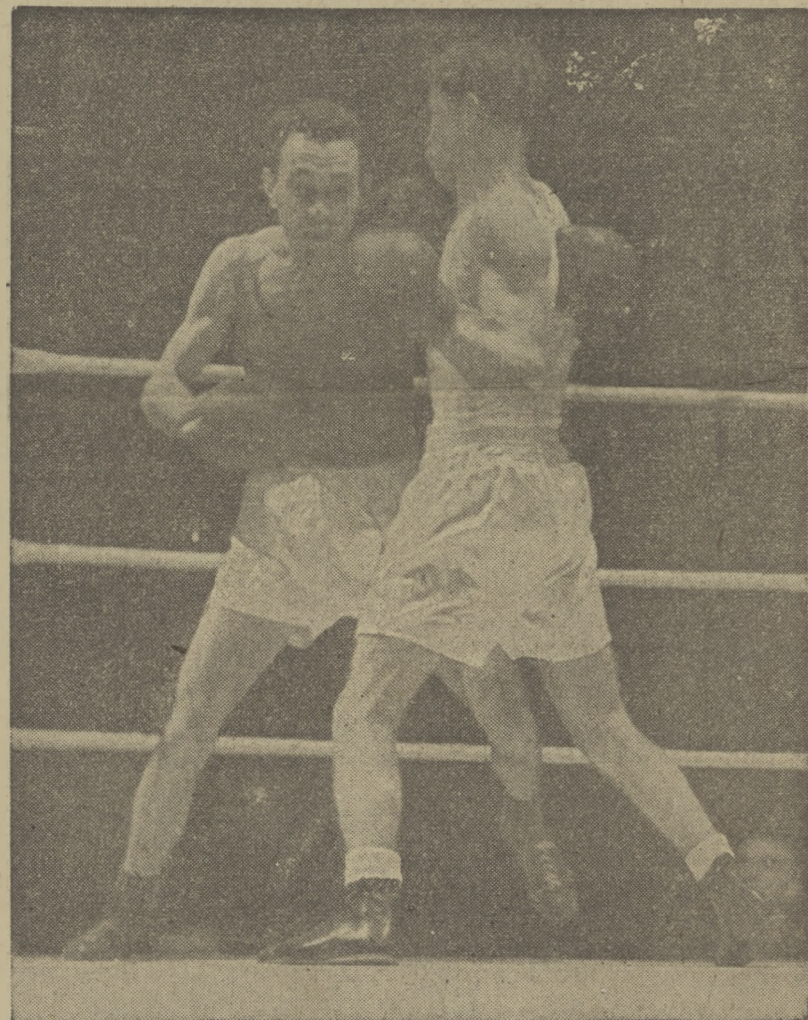
Z ringu bokserkiego

Międzynarodowe zawody amatorskie w Londynie

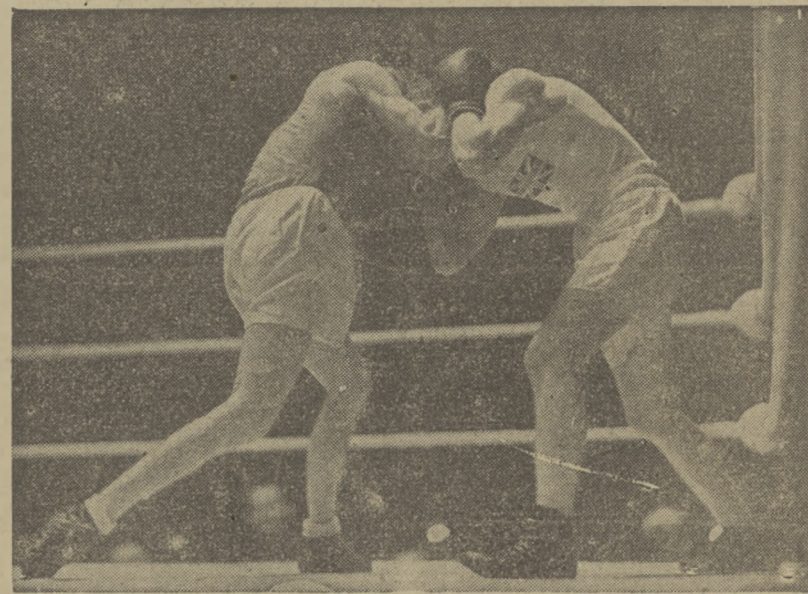
W Wembley w Londynie odbyły się międzynarodowe amatorskie zawody bokserkie między W. Brytanią a Szwajcarią. Anglia zwyciężyła 7 do 1.



P. Brander (W. Brytania), który odniósł świetne zwycięstwo nad G. Iseppi (Szwajcaria) w wadze piórkowej, zreszczenie unika gradus ciosów.



Schmidiger (po lewej) contra Darby, waga lekka.



Bruce Woodcock, angielski mistrz w wadze ciężkiej, bije Szweda Nisse Anderssona (1,96 m wzrostu) na arenie Harringay, N. London. Sędzia przerwał spotkanie, kiedy Andersson nie był w stanie walczyć dalej z powodu ciężkiego zranienia lewego oka. Na fotografii: Woodcock łokuje cios z lewej, podczas kiedy cios Anderssona mija jego ramię.

Kącik szachowy

Z pierwszej rundy ostatniego turnieju w Hastings.

Obrona: Caro — Kann

Białe: C. H. O. D. Alexander G. Wood
1. e4, c6 2. Sc3, d5
3. Sf3, d4

Wariant rzadko spotykany. Napewno najlepszym wariantem jest:... d5Xe4; 4. Sxe4, Gg4; 5. Sg3, Sf6; 6. Ge2, e6; 7. Se5, GxG; 8. HxG, Hd5; 9. Sf3, c5; 10. d3, Sc6; 11. 0—0, Ge7; 12. Gd2, 0—0 = (Lasher—Flohr, Zurich 1934).

4. Se2, c5 11. Sf3, Gd6
5. d3, Sc6 12. f4Xe5, Sxe5
6. g3, e5 13. SxS, GxS
7. Gg2, Sf6 14. Gf4, He7
8. Sd2, Ge7 15. Hd2, Gc6 (?)
9. f4, Gg4 16. GxG, HxG
10. h3, Gd7 17. 0—0, Gd7

Koniecznym jest zapobiec 18. Wh5, a więc 15. posunięcie czarnych okazuje się stratą czasu.

18. Hf4, HxH
Jeżeli hetman wycofa się, to 19. e5 z mocnym atakiem.

19. SxH, 0—0—0

...19. 0—0 niczy nie pomogło, ponieważ 20. e5, Se8 i białe mają oczywiście przewagę.

20. e5, Se8 23. Sf6, Ge6
21. W/a/e1, Sc7 24. Se4, b6
22. Sh5, g6 25. Sd6+, WxS

Alternatyw Kb1; 26. Sxf7, GxS; 27. WxG W/d/e8; 28. Gc6; itd. była by równie beznadziejna dla czarnych.

26. e5xW, Se8 28. Wf7, Sxd6
27. WxG1, f7xW 29. Wxa7, Gf5 (?)
Błąd, lecz sytuacja jest i tak bez wyjścia.

30. Wa8+, czarne się poddają.

Partia została wygrana cicho, bez hałasu, przez Alexandera; żelazna logika jego stylu przypomina bodaj Alechina.